

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . . 1 „ 50 „ Z przesyłką pocztową: Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct. w Monarchii austro-węgierskiej do Prus i Niemiec . . . 6 „ — ct. Francji . . . 6 „ — ct. Belgii i Szwajcarii . . . po 7 złr. Włoch, Turcji i krajów Nadd. . . 50 ct. Serbii . . . 50 ct. Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. Redakcja ul. Łyczkowska 1. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ agencja p. Adams, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppl, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, E. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kakiński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od niepełnej objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ 20 ct. od wiersza. Administracja ul. Kopernika 1. 5. Telefon 19.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi: we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr. półrocznie . . . 9 „

kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct. miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową: rocznie . . . 24 złr. półrocznie . . . 12 złr.

kwartalnie . . . 6 złr. miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Lwów dnia 3. grudnia.

Z powodu zastąpienia hr. Enzenberga, prezesa centralnej komisji dla spraw nauki przemysłowej, która miała obradować nad założeniem szkół przemysłowych w Czechach i ukonstytuowaniem krajowej komisji dla szkół przemysłowych w Czechach, zostało zwołanie komisji centralnej do nieoznaczonego czasu odłożone.

Nowa Presse donosi o jakiejś rusyfikacji deklaracji posłów morawskich. Organ tych posłów, Morawski Orlicze, zowie doniesienie to kłamstwem bezczelnym, i wykazuje, jak wiernymi i lojalnymi dla cesarza i państwa byli zawsze, są i będą naród morawski i posłowie morawscy.

W sejmie dalmackim wniośił dep. Baticzek — tak jakomyśń domyślni — o zaprowadzenie w szkołach języka rosyjskiego jako przedmiotu nauki, a nie jako języka wykładowego. Ale i to doniesienie jeszcze jest podejrzane, gdyż podał je tylko opozycyjny, rusofilski organ kroński Hrvatska.

Przedłużenie austro-węgiersko-niemieckiego traktatu handlowego ma już teni dniami być ratyfikowane, i za miesiąc nie tylko na jeden rok, ale w ogóle aż do wypowiedzenia przez jedną lub drugą stronę. Nowy traktat będzie Radzie państwa natychmiast po ferjach przedłożony, a zarazem za minister handlu wystąpić z jakimś przedłożeniem handlowo-politycznym.

Według telegramu Pester Lloyd'a z Rzymu, doszło już między austro-węgierskimi a włoskimi delegatami do zupełnego porozumienia, i pozostawiono w zawieszaniu tylko sprawę cła od wina aż do niedalekiego zresztą zawarcia traktatu handlowego między Francją i Włochami.

Według Ermablattu poczynili Włosi ostatecznie znaczne ustępstwa co do cel od drzewa i towarów llnianych, tudzież mniejsze co do papieru i szkła, ale naturalnie musiano też nawzajem ze strony austro-węgierskiej poczynić znaczne ustępstwa niektórym towarom włoskim, chociaż koszt niektórych gałęzi produkcji austro-węgierskiej.

W Dzienniku Poznańskim czytamy: „Dochozdi nas smutna wiadomość, która oby się nie sprawdziła! Donoszą nam, że wieść rycerska Młynów w powiecie łęszewskim i wieś rycerska Gutów w powiecie ostrowskim, ofiarowane zostały na sprzedaż komisji kolonizacyjnej, która podobno już targu dobiła. Majątki pomianowane należą do rodziny Zakrzewskich.“

Z Poznania pisał do Kurjera Warszaw.: Arcybiskup Dinder przesłał już katechetom gimnazjalnym okólnik, zawiadamiający, że wykład religii ma być prowadzony w języku niemieckim. W klasach niższych aż do kwinty, mo-

żna dla ułatwienia uczniom nauki dodawać objaśnienia w języku polskim.

W sprawie ukazu, usuwającego język polski ze szkół, odbędą się między 8. a 18. bm. wiece w Gnieźnie, Obornikach, Nakle, Witkowie, Trzemeszynie, Klecku, Międzybuziu i Powidzu.

Rusyfikacja w Warszawie wpada na najdziwniejsze koncepta. Dziennik Warsz. donosi: Ponieważ język, w jakim są prowadzone meldunki w Warszawie, wkrótce będzie zmieniony, przeto w końcu br. odbędą się egzamin z wszystkich rządów domów, i kandydatów na te posady ze znajomości języka rosyjskiego. Również otrzymali wszyscy rzadcy domów rozporządzenie, ażeby pieczęćki, oznaczające numer domu, ulicę i nazwisko właściciela, sporządzono w języku rosyjskim.

Rząd rosyjski zarządził poczynienie wstępnych badań na kilku punktach Syberji w celu zbudowania kolei żelaznych między Tomskiem i Irkuckiem, tudzież w okolicach rzek Amuru i Ussuri.

Z powodu rosyjskich sprostowań co do przesuwania wojsk rosyjskich ku Zachodowi pisze Czas: „Z ostatnich przesunięć oddziałów wojennych wynika dość wyraźnie, że się znacznie zwiększa nagromadzenia sił wojennych odbywają, jak w kierunku wschodniej granicy niemieckiej, jak i austriackiej. W pierwszym z tych kierunków wpadło mianowicie w oczy niedawna przeniesienie 42. dywizji piechoty ze stron nadkarkaskich do Mińska, w drugim zaś niedawne pojawienie się nowej dywizji kawalerji z okręgu wojskowego moskiewskiego i baterji Kozaków donskich do Lublina.

Dawniej znajdowało się już w Królestwie polskiem 41. dywizji kawalerji, składających się z 107 szwadronów i 8 baterji konnej artylerji, na Podolu zaś 2 dywizje, czyli 48 szwadronów, i 4 baterje konne. Pomnożenie tych sił o 24 szwadronów i 7 baterji artylerji konnej musiało zwracać tem bardziej na siebie uwagę, że jazda rosyjska znajduje się ciągle na stopie wojennej. Ogółem znajduje się teraz na Podolu i Wołyniu 170 szwadronów kawalerji i 19 baterji artylerji konnej, razem 28.856 jeźdźców i 114 armat.

W tym samym stosunku, jak na pograniczu wzrastają siły wojenne, wzmagają się też nagromadzenia zapasów wojennych wszelkiego rodzaju. Na zapytaniu Deljanowa, czy w przyszłym roku wobec położenia politycznego będzie się mogła odbyć wystawa szkolna, miał dać odpowiedź uspakajającą, że nie zanosi się na żadne zewnętrzne zakłócenia.

Według medjołańskiej Italii, miał się Crispi użalać na hr. Kalnokięgo z powodu, że półrządowa wiadomość Politi. Corresp. ogłasza wymierzony przeciw Włochom manifestacje Watykanu. Bardzo wątpliwy, aby to prawdą było.

Organ Crispiego, Tribuna, zaprzecza doniesieniu Koeln. Ztg., która rozgłosiła, że we Florencji istnieje jakoby jakaś agencja polska, której celem byłoby zniszczenie aktu dyplomatycznego. Tribuna oświadcza, że na podstawie zasięgniętych dokładnych informacji nie było we Florencji od dawna kolonii polskiej, z polskich wychodźców złożonej. Dalej pisał Tribuna: „Jeżeli przybywali tu emigranci narodowości polskiej, to tylko po to, ażeby pod sztandarami Wiktora Emanuela i Garibaliego brać udział w walkach, nietylko więc nie myśleli nigdy wdawać się w intrygi dyplomatyczne, ale nawet i w Niemczech samych byli zawsze naturalnymi przeciwnikami znieprawdzonego państwa włoskiego.“

Köln. Ztg. zamieściła oświadczenie senatora francuskiego Edwarda Bocher, jako pełnomocnika księżąt Orleañskich, że żaden z księżąt Orleañskich w jakikolwiek sposób ani bezpośrednio, ani pośrednio nie brał udziału w sprawach wykrytych przez Köln. Ztg.; księżąt Orleañskich absolutnie nie mieszał się i nie mieszać się w niczem do wypadków na półwyspie Bałkańskim. Kölnische Ztg. polemizuje z zaprzeczeniem Orleañców; przedź później zakończy się śledztwo, i świat dowie się prawdy.

Tymczasem nikt rewelacjom Gasety Köln. i oświadczeniom ks. Bismarka wobec cara co do podobnych depesz nie daje wiary, i podobno skończy się na tem, że to z polecenia samego Bismarka

ułożono i podniesiono carowi owe depesze i listy. Dzienniki rosyjskie z formalną inboscą wyśmiewają te rewelacje i samego Bismarka.

Nordd. Allg. Zeitung dementuje energicznie sprawozdanie korespondenta Timesa z rozmowy z carem. Między innymi doniesiono w niem, iż Bismark oświadczył Szwabowi: „Byłem zmuszony wy mówić sobie, aby armie austriackie oddane były pod komendę generałów niemieckich, gdyż inaczej mobilizacja austriacka byłaby skłodzoną dopiero w chwili podpisania pokoju.“

Z Konstantynopola zaprzeczają doniesieniu Corr. de l'Est, jakoby w Berlinie przyszło między cesarzem Wilhelmem a carem do porozumienia w sprawie bułgarskiej. Według tego doniesienia, zamysł car forytował na tron bułgarski ks. Oskara Gotlandzkiego, drugiego syna króla Szwecji.

Z Wiednia donoszą: Dwory i rządy we Wiedniu i Rzymie otrzymały od ks. Bismarka dokładne informacje o rezultatach politycznych ostatniego zjazdu w Berlinie.

Rosyjski ambasador w Paryżu, p. Mohrenheim, oświadczył podobno Florensowi w i, że zmuszony jest wyrazić swe zdziwienie z powodu pogłosek, jakoby rząd petersburski żyłby względem jednego kandydata na prezydenta szczególną sympatię, a względem innych niechęć. Rząd ten uważa za swój obowiązek nie mieszzać się do wewnętrznych spraw żadnego mocarstwa i byłoby mu przyjemnie, gdyby o tem wszyscy wiedzieli.

Podaliśmy wczoraj telegram o poczęciu rozpraw w rajchstagn nad cłami z bożowem i. Minister rolnictwa Ludow powtórzył tylko znane nam motywy przedłożenia. W ogóle dyskusja była ospała, gdyż nikt nie nowego nie powiedział, i przyjęcie przedłożenia jest niezawodne.

Na wczorajszym posiedzeniu rajchstagnu przekazyano sprawę tej komisji z 28 członków złożonej z poleceniem spiesznego załatwienia ażeby w najbliższym tygodniu mogło się odbyć drugie czytanie. Socjalista Singer wskazał na tę sprzecznność, że dawniej w kościołach błagano o urodzaj, obecnie jednak urodzaj staje się przyczyną podwyższenia cła. Panowie — wola mówca — dla tego się tak spieszy, bo wiecie, że wasze panowanie nie tak długie. Konserwatywa Frege został przywołany do porządku za to, że przeciwnikom projektu odmówił poczenia narodowego. Kardorf i członek centrum Landenberg przemawiali za projektem. Wolno myślący Barth oświadcza, gdyby rolnictwo było w kłopotach, to wolno myślący przytoczyłby rękę do ratunku; ale niestety, na jakim mówią agrarzyści, nie ma; cały system protekcyjny oznacza ochronę kapitału przeciw pracy, przyczem rzeczą jest obojętną, czy posiadać miłości się w pieniądzu, czy w posiadłości ziemskiej.

Rumuni, wychowywani w Paryżu i w ogóle na politycznych wzorach francuskich, lubią też małpować polityczne aspiracje Francuzów. Czesi bojarów swoją drogą nie może przeboleć dziedziczenie tronu, do którego oni sobie przecież roszcza prawo, i agituje w najohydniejszy sposób przeciw królowi, zwłaszcza w Jassach, — druga sfera natomiast, idąc w ślad radykałów francuskich, stara się obalić wszelkie gabinety i przy okazji tronu w ogóle obalić. I tak w chwili, gdy król rumuński zagał parlament mową tronową, w której stan kraju określono jako zupełnie zadowolający, pojawiła się ze strony opozycji publikacja, podpisana nietylko przez znaną tryumwirat opozycyjną: Laskara Cartagu, Dymitra Bratiana i Vernescu, ale i przez członków komitetu wykonawczego „połączonej opozycji“. Manifest ten ogromnie skrajny, zawiera wszystkie zarzuty, jakie w ciągu roku podniosły dzienniki opozycyjne przeciw rządowi Jana Bratiana, jak: naruszenie konstytucji, dzikość policji, korupcje, demoralizacja itd. Manifest wydany oczywiście w tym celu, aby bądź co bądź spowodować upadek gabinetu. Kraj, mówią opozycjonści, w swym manifestie musiałby w razie dalszego trwania obecnych stosunków odpowiedzialność za nie przypisać koronie — to znaczy, czynią króla odpowiedzialnym za wszystkie w manifestie naprowadzone przestępstwa rządu.

W Serbii nie przyszło jeszcze do ukonstytuowania się skucepzyzny, gdyż nie sprawdzono jeszcze wielu mandatów posłów radykalnych. Klub radykalny, reprezentujący większość w skucepzyznie, nie może się porozumieć co do wyboru prezesa skucepzyzny. Większość klubu domaga się, aby prezydent wywodził z grona stronnictwa radykalnego, ministrowie z tego stronnictwa przeciwnie zalecają wybrać kogoś z pomiędzy liberałów, ale natrafiają na opór.

Skucepzyzna ma być dzisiaj zagajona mową tronową, ale do tego potrzeba, aby sprawdzenie wyborów przeprowadzone było, a prezydent i wiceprezydent wybrani zostali i zatwierdzenie od korony otrzymani.

Wypadki, zaszły we czwartek na posiedzeniu Izby francuskiej, o których wczoraj telegraficznie nam doniesiono, wywołały niemalże wzburzenie w całym Paryżu.

W myśl zapowiedzi gabinetu Rouviera — który się specjalnie dlatego rekonstytuował, ażeby d. 1. grudnia odczytać Izbom mesaż z dymisją Greyyego i zarządzić co należy celem wyboru nowego prezidenta — oczekiwaliśmy w czwartek tego doniosłego wypadku. Tymczasem Rouvier wystąpił w Izbie z niespodziewanym oświadczeniem, że nie ma żadnego mesażu do odczytania, i że wskutek tego gabinet podaje się ponownie do dymisji.

Już przedtem wpadł był do Izby jakiś reporter dziennikarski z wiadomością, że Greyye chce nadal pozostać, i nie dano temu wiary. Gdy więc z trybuny rządowej spadła ta wiadomość, powstało w Izbie niesłychane wzburzenie i zamieszanie. Narozście Izba postanowiła odczytać do godz. 4. popołudniu i poleciła gabinetowi uwiadomić o tem prezydenta. Znacząco to tyle, iż czeka dalej na jego ustąpienie.

Na placu przed pałacem Burbońskim gromadziły się tymczasem tłumy i wyrażały opinie swa wybuchającymi co chwila okrzykami: „A bas Greyye!“ „Vive Greyye!“ „Vive Boulanger!“ „A bas Ferry!“ „A bas les Prussiens!“ „A Veau Ferry!“ itd. Zbiegowisko to nie przechodziło jednak granicy zwykłych tumultów i zostało bez wielkich trudności przez policję rozprószone. W końcu pojawiła się także konna gwardja i oczyściła do reszty plac przed gmachem parlamentu.

O godz. 4. zebrała się znowu Izba posłów. Dep. Viette postawił wniosek, aby Izba odczytała się jeszcze raz do godz. 6. Wśród okrzyków „Niech żyje republika!“ przyjęto ten wniosek, poczem prezes Izby Floquet rzekł: „Konstatuję, że widzimy członków rządu na ławie rządowej. Są oni za porządek publiczny odpowiedzialni, a ja z mej strony dodaję, że są tego zadania godni.“ Uwagę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

W senacie, który o wstrzymywaniu się Greyyego zawiadomili minister Barbey, panowało również wzburzenie.

O godz. 6. zebrała się znowu Izba. Wśród ogólnego napięcia, wszedł na trybunę Rouvier i oświadczył: prezydent zdecydował się ostatecznie złożyć swój urząd do rąk Izby i jutro wyrazi to w osobnym mesażu. Gabinet prosi zatem o odroczenie się Izb do jutra. Oświadczenie to przyjęto oklaskami i wnioskiem odroczenia uchwalono. Przez cały dzień i późno do wieczora odbywały się w różnyh miejscach zbiegowiska ludu, nie miały atoli żadnego groźniejszego charakteru. Deronlede przemawiał za utrzymaniem Greyyego, widząc w tem możliwość sojuszu z Rosją, i chciano go wrzucić do wody. Policja musiała stawać w jego obronie i narozście go aresztowała. Toż samo aresztowała Luize Michel, lecz były to tylko chwilowe aresztowania.

Rada municypalna powzięła uchwałę, upraszając Izby o ratowanie republiki. Już przed północą uspokoiło się na ulicach i noc przeszła spokojnie.

Przesilenie we Francji.

Wypadki, zaszły we czwartek na posiedzeniu Izby francuskiej, o których wczoraj telegraficznie nam doniesiono, wywołały niemalże wzburzenie w całym Paryżu.

W myśl zapowiedzi gabinetu Rouviera — który się specjalnie dlatego rekonstytuował, ażeby d. 1. grudnia odczytać Izbom mesaż z dymisją Greyyego i zarządzić co należy celem wyboru nowego prezidenta — oczekiwaliśmy w czwartek tego doniosłego wypadku. Tymczasem Rouvier wystąpił w Izbie z niespodziewanym oświadczeniem, że nie ma żadnego mesażu do odczytania, i że wskutek tego gabinet podaje się ponownie do dymisji.

Już przedtem wpadł był do Izby jakiś reporter dziennikarski z wiadomością, że Greyye chce nadal pozostać, i nie dano temu wiary. Gdy więc z trybuny rządowej spadła ta wiadomość, powstało w Izbie niesłychane wzburzenie i zamieszanie. Narozście Izba postanowiła odczytać do godz. 4. popołudniu i poleciła gabinetowi uwiadomić o tem prezydenta. Znacząco to tyle, iż czeka dalej na jego ustąpienie.

Na placu przed pałacem Burbońskim gromadziły się tymczasem tłumy i wyrażały opinie swa wybuchającymi co chwila okrzykami: „A bas Greyye!“ „Vive Greyye!“ „Vive Boulanger!“ „A bas Ferry!“ „A bas les Prussiens!“ „A Veau Ferry!“ itd. Zbiegowisko to nie przechodziło jednak granicy zwykłych tumultów i zostało bez wielkich trudności przez policję rozprószone. W końcu pojawiła się także konna gwardja i oczyściła do reszty plac przed gmachem parlamentu.

O godz. 4. zebrała się znowu Izba posłów. Dep. Viette postawił wniosek, aby Izba odczytała się jeszcze raz do godz. 6. Wśród okrzyków „Niech żyje republika!“ przyjęto ten wniosek, poczem prezes Izby Floquet rzekł: „Konstatuję, że widzimy członków rządu na ławie rządowej. Są oni za porządek publiczny odpowiedzialni, a ja z mej strony dodaję, że są tego zadania godni.“ Uwagę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

W senacie, który o wstrzymywaniu się Greyyego zawiadomili minister Barbey, panowało również wzburzenie.

O godz. 6. zebrała się znowu Izba. Wśród ogólnego napięcia, wszedł na trybunę Rouvier i oświadczył: prezydent zdecydował się ostatecznie złożyć swój urząd do rąk Izby i jutro wyrazi to w osobnym mesażu. Gabinet prosi zatem o odroczenie się Izb do jutra. Oświadczenie to przyjęto oklaskami i wnioskiem odroczenia uchwalono. Przez cały dzień i późno do wieczora odbywały się w różnyh miejscach zbiegowiska ludu, nie miały atoli żadnego groźniejszego charakteru. Deronlede przemawiał za utrzymaniem Greyyego, widząc w tem możliwość sojuszu z Rosją, i chciano go wrzucić do wody. Policja musiała stawać w jego obronie i narozście go aresztowała. Toż samo aresztowała Luize Michel, lecz były to tylko chwilowe aresztowania.

Rada municypalna powzięła uchwałę, upraszając Izby o ratowanie republiki. Już przed północą uspokoiło się na ulicach i noc przeszła spokojnie.

Po takim dniu burzliwym spodziewano się wczoraj, d. 2. grudnia, jeszcze gorszych objawów niezadowolonia i zaburzeń, tem bardziej, że dzień ten jest fatalną rocznicą Napoleońskiego zamachu stanu. I w istocie przyszło do starć między wojskiem i ludnością, lecz takt postępowania policji

— Ależ panie, to krętać ten inżynier, mówił komornik do Marcowicza.

— Na rok wybory! poczciwasz się wszyscy.

Niezmiernie byłem ciekaw, dlaczego taką faceję urządził sobie Franio, bo już się zrozumiałem, że to jego robotą, zaczęta już w „paci“ w przeddzień imienin pana Wilczury, to też głuśmy się spotkali, bez ogródki zapytałem go o to.

— Jurysto, siedź, nie rozmiem polityki.

— Cóż za polityka stawiać na czele instytucji takie zero?

— Bo tylko w takim razie instytucja będzie miała powodzenie.

— O, co tego, to już nie rozumiem.

— Rzeczą jasną. Jeżeliby partja Złotowicza stanęła na czele, do towarzystwa niezapisywaliby się Marcowiczanie i agitowaliby przeciw niemu, albo osobne założyli, i obawy z braku fundusów i poparcia upadły, boby się wzajem zagryzały. Toż samo działoby się, gdyby Marcowiczanie stanęli na czele. Gdybyśmy mieli w miście swoje organiatę, o którym ci mówilem, onby zjednoczył wszystkich, bo górował nad wszystkimi i wszyscy go szanowali. Miał powagę talentu i charakteru, i siłę finansową, którą mógł pomagać temu, co dobre, a paraliżować szwindle. Gdzie nie ma takiego człowieka — tam musi na czele stanąć neutralne zero, nikomu nie groźne, wszystkiemu obojętne. Złotowiczanie pogodzą się z Iosem i będą kontenci, że Marcowicz ich nie pokonał, Marcowiczanie doznają „Schadenfreude“, że Złotowicz upadł.

A że i jedni i drudzy, będą chcieli „siech wichtigt machen“ w towarzystwie, więc będą czyni-

— Ależ panie, to krętać ten inżynier, mówił komornik do Marcowicza.

— Na rok wybory! poczciwasz się wszyscy.

Niezmiernie byłem ciekaw, dlaczego taką faceję urządził sobie Franio, bo już się zrozumiałem, że to jego robotą, zaczęta już w „paci“ w przeddzień imienin pana Wilczury, to też głuśmy się spotkali, bez ogródki zapytałem go o to.

— Jurysto, siedź, nie rozmiem polityki.

— Cóż za polityka stawiać na czele instytucji takie zero?

— Bo tylko w takim razie instytucja będzie miała powodzenie.

— O, co tego, to już nie rozumiem.

— Rzeczą jasną. Jeżeliby partja Złotowicza stanęła na czele, do towarzystwa niezapisywaliby się Marcowiczanie i agitowaliby przeciw niemu, albo osobne założyli, i obawy z braku fundusów i poparcia upadły, boby się wzajem zagryzały. Toż samo działoby się, gdyby Marcowiczanie stanęli na czele. Gdybyśmy mieli w miście swoje organiatę, o którym ci mówilem, onby zjednoczył wszystkich, bo górował nad wszystkimi i wszyscy go szanowali. Miał powagę talentu i charakteru, i siłę finansową, którą mógł pomagać temu, co dobre, a paraliżować szwindle. Gdzie nie ma takiego człowieka — tam musi na czele stanąć neutralne zero, nikomu nie groźne, wszystkiemu obojętne. Złotowiczanie pogodzą się z Iosem i będą kontenci, że Marcowicz ich nie pokonał, Marcowiczanie doznają „Schadenfreude“, że Złotowicz upadł.

A że i jedni i drudzy, będą chcieli „siech wichtigt machen“ w towarzystwie, więc będą czyni-

— Ależ panie, to krętać ten inżynier, mówił komornik do Marcowicza.

— Na rok wybory! poczciwasz się wszyscy.

Niezmiernie byłem ciekaw, dlaczego taką faceję urządził sobie Franio, bo już się zrozumiałem, że to jego robotą, zaczęta już w „paci“ w przeddzień imienin pana Wilczury, to też głuśmy się spotkali, bez ogródki zapytałem go o to.

— Jurysto, siedź, nie rozmiem polityki.

— Cóż za polityka stawiać na czele instytucji takie zero?

— Bo tylko w takim razie instytucja będzie miała powodzenie.

— O, co tego, to już nie rozumiem.

— Rzeczą jasną. Jeżeliby partja Złotowicza stanęła na czele, do towarzystwa niezapisywaliby się Marcowiczanie i agitowaliby przeciw niemu, albo osobne założyli, i obawy z braku fundusów i poparcia upadły, boby się wzajem zagryzały. Toż samo działoby się, gdyby Marcowiczanie stanęli na czele. Gdybyśmy mieli w miście swoje organiatę, o którym ci mówilem, onby zjednoczył wszystkich, bo górował nad wszystkimi i wszyscy go szanowali. Miał powagę talentu i charakteru, i siłę finansową, którą mógł pomagać temu, co dobre, a paraliżować szwindle. Gdzie nie ma takiego człowieka — tam musi na czele stanąć neutralne zero, nikomu nie groźne, wszystkiemu obojętne. Złotowiczanie pogodzą się z Iosem i będą kontenci, że Marcowicz ich nie pokonał, Marcowiczanie doznają „Schadenfreude“, że Złotowicz upadł.

A że i jedni i drudzy, będą chcieli „siech wichtigt machen“ w towarzystwie, więc będą czyni-

KOMEDIA W PACIE.

Kontury

z widoków małego miasta.

(Ciąg dalszy.)

IV.

W kilka dni potem odbyło się ponownie zgromadzenie „filharmonistów“, jak ich dr. Radlewicz nazywał, ale już bez jego udziału, więc mów długich nie było, za to agitacja gorąca, ale chaotyczna, bo brakło w niej wódzów. Główny agitator za dr. Złotowiczem, zasuszonego sekretarza chorego był podobno, ale złośliwi opowiadali, iż boby się Marcowicza od chwili, gdy tenże został członkiem dyrekcji w kasie zaliczkowej, bo sekretarz był tej kasy stałym klientem i pragnął nim zostać na długo. Gruby lekarz opuścił Marcowicza, aby mu w banku pod dyrekcją Złotowicza nie odmówiono pożyczki. Agitatorowie pozabawieni wódzów, rabali się na osłep, bez taktyki, bez karności, to też tem pewniejszym był tryumf Emilkowicz i używał całej zręczności, uprzejmości i wymowy, by sobie zjednać głosy. Mówiono wprawdzie, że liczne, solidarnie związane grono, postanowiło wybrać reagenta, ale i Emilkowicz i agitatorowie za żart do pocztywali i wcale się z tem nie liczyli.

Chociaż Emilkowicz bardzo się wysiłał, po za plecyma ktoś mu darsi jak pajęczynie, moźnolnie

tkaną agitację. W ostatnim pokoju zebrało się grono, wśród którego taka toczyła się rozmowa:

— Ot, plotki. Słyszałem o tem, ale nie wierzę.

— Przysięgam na to nie mogę, ale mnie za pewnością, że się na dobre bałamuci, i dlatego kupił kamieniec i majątek.

— Facecje. Majątek kupił dla tej mody, co ogarnęła naszych adwokatów, a kupić nie trudno. Wszak n nas za dwa tysiące gotówki kupić można na licytacji wieś wartości sześćdziesięciu tysięcy. Od czegoż hipoteka, banki, konwersje!

— Mnie mówiono, że kupić kamieniec, bo w niej mieszka doktorowa, a pod tym pozorem, że jako właściciel domu, zaglądać tam musi codziennie i dozerać reperacji, swobodnie może romansować. A wieś sobie kupił, by udawać że tam wyjeżdża wówczas, gdy spokojnie sam na sam z doktorową przebywa.

— Dajcież spokój. Kupił majątek, by ułatwić sobie uzyskanie dobrej partji dla córki. Z daleka to ładnie wygląda: jedynaczka, wieś, kamienica.

— Bądź cobądź — odezwał się inny — kto ma wieś, kamieniec, kancelarję obwodkową, jest do tego radnym, ten już tyle ma obowiązków i zajęć, że niepodobna się spodziewać, aby mógł zajmować się jeszcze muzyką.

— To uważa słuszna — rzekł ktoś z grona.

— Niezawodnie — powtórzyło kilka głosów.

— Tak, tak, o tem nie ma nawet mowy.

— Proszę panów do głosowania — zawołał inżynier powiatowy, wpadając pomiędzy mówiących.

W sali ugnępowali się Złotowiczanie obok siebie, zwolennicy Marcowicza uczynili toż samo.

Inżynier zbliżył się nieznacznie do Złotowiczana i rzekł po cichu:

— Wicie panowie, że najchętniej głosowałbym z wami, ale wobec liczby tamtej partji, nie wypada nam narażać Złotowicza na kompromitację. Możemy mieć za nim najwięcej głosów 15. Moja rada zrobić głosy. Głośmy na reagenta ot tak, dla żartu, a Marcowicz niech się kompromituje kilkunastu głosami.

— Doskonale, wyborna myśl — odezwał się kilku Złotowiczana — i zaczęli zaraz o tem rozprawiać między sobą z wielką ostrożnością, żeby ich Marcowiczanie nie słyszeli. Inżynier tymczasem szawiał się przedko koło Marcowiczana i toż samo im powiedział. Komornik zaraz plan zaakceptował licząc, że głosy się rozbija, zebranie rozjeżdża, a do następnego lepiej się stronnictwo przgotuje.

O wybór sekretarza nie było sporu i tak Złotowiczanie, jak i Marcowiczanie godzili się na Frania, bo wiedzieli że był neutralny, we wielką politykę się nie wdawał, a na muzyce znał się doskonale. Tylko Emilkowicz ani słyszeć nie chciał o tej kandydaturze.

Głosowano kartkami. Skrutynium okazało taki wynik, że na 86 głosujących, rejent otrzymał głosów 85, Emilkowicz 1 głos, który sam sobie dał, jak mówili złośliwi. Franio również 85 głosami wybrany został sekretarzem.

Zdziwienie ogarnęło wszystkich — inżynier uśmiechał się nieznacznie, a Emilkowicz z największym rozdrażnieniem opuścił salę.

Zadrwali z nas — szeptał sobie Złotowiczanie.

Sprawy sejmowe.

Wczoraj wieczorem obradowano dalej komisja szkolna. P. St. Badeni referował dalszy ciąg tyt. II. ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli. Cały tytuł II. przyjęła komisja z tą jedyną zmianą, iż w art. 15. dodała, że radzie szkolnej krajowej przysługują na prawo z rąk szkolnej potrzebne nie tylko na żądanie gminy, ale i na żądanie ordynariatów ustanawiać osobnych katechetów statowych dla jednej, lub kilku szkół jednej miejscowości.

Na posiedzeniu komisji gospodarstwa krajowego zastawiano się wczoraj nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie gwarancji kraj. udziału się mającej towarzystwa żegluga parowej na Dniestrze. Na posiedzeniu tem był obecny inżynier nawigacyjny z Wiednia p. Mayer, który na zaproszenie komisji przybył do Lwowa i udzielił jej w tym przedmiocie swej opinii, nawiasem mówiąc, dosyć korzystnej dla towarzystwa. O ile z dyskusji przeprowadzonej można wnioskować, komisja jest dla tej sprawy życzliwie uposobioną.

Komisja obradowała następnie nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie niższych szkół rolniczych. Przeprowadzono ogólną dyskusję we wskazówką dla referenta, w jaki sposób ma być sprawozdanie komisji wygotowane. Mianowicie ma być zamieszczone polecenie do Wydziału kraj., ażeby we wszystkich szkołach niższych rolniczych zaprowadził naukę o porach, dalszej aby urządził w szkole w Jagielnicy wzorowe gospodarstwo włościańskie i wybudował drogę dojazdową.

Komisja bankowa, na posiedzeniu odbytym wczoraj pod przewodnictwem p. Smarzewskiego, rozbrała referaty.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o banku krajowym rozdzielono na dwie części. Dział ogólny objął p. hr. Żabiński, zaś dział o zmianie statutów banku p. Smarzewski.

W komisji drogowej, która obradowała wczoraj po posiedzeniu sejm. pod przewodnictwem p. M. o. i. k. i. g. przydzieleno: sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności dep. IV. p. Jaworskiemu; nstawę o dojazdach kolejowych p. Dąbrowskiemu; wszystkie zaś petycje, jakie wpłynęły lub później wpłyną a dotyczą zmiany ustawy drogowej p. Czaykowskiemu.

GŁOSY Z KRAJU.

Z Sanockiego d. 2. grudnia. *)

(X) Smutno to, bardzo smutno, że musieliście występować aż z poważaniem przestrogami, iż nie wolno pisać na piękne chwile naszych dziejów potrzebom naszym. Smac nie można pisać się z zawieszonymi oczami za naszą t. z. wiskoznością w polityce sejmowej i krajowej, jeśli pod jej skrzydłami może się wytworzyć gangrena, sięgająca tak głęboko, tak bardzo głęboko w podstawy poczucia narodowego.

Nie jestem ja politykiem, i gdyby do mnie przyszedł jaki mniej szanowany preopinant ze stankiem i wyszywaniami na powstanie listopadowe, byłbym go po prostu wywalił na ręce i z pomocą bojącego uszy mu poobcinał. Gdyby syn mój zaczął mi takie „teorie“ prelegować, tobym panicza zamknął do komórek o chlebie i wodzie i dał mu na koberca przyswoite pro memoria Lecz Bogiem a prawdą, nie boję się o mego syna, bo żywie przekonanie, że to niepodobna, aby latorośl z poczciwości polskiego szczeru mogła sama w sobie znaleźć takie parszywe koncepta.

Są rzeczy, o których się nie rozmawia, które są prawdziwe, bo są. Do takich należy miłość ojczyzny, prawdziwe poczucie naradowe. Kto kocha ojczyznę — kocha ją całą, z jej biedą i rozkoszami, z jej srogimi zimami i pięknymi dniami, z jej błędami i zaletami. Kto zaś przyjdzie z „teorią“, że trzeba na wzniośle porzyść przeszłość rzucając kamieniem, bo przeszło się lepiej ojczyznę pokocha i lepiej jej usłuży — tego radzę mijąć z daleka, bo on swoim rozumowaniem może nas tam doprowadzić, skąd się już do ojczyzny nie wraca. Cześć w seron Polaka dla inspekcyj Kociński i dla wojny narodowej z r. 1831 są i muszą być tak wrodzone jak miłość do matki. Jeśli kto tego nie czuje, racie z nim nie polemizować. Niech rezonuje — uszuje się wkrótce samotnym jak tradowały na puszczy. Byli przeciw Miniśszewscy w naszym narodzie i czegoż dokazali?

(*) (Głos ten pochodzi z Sanockiego, żywo małe, jakie wrazenie wywołał artykuł Przeglądu o roku 1831. w dworach szlachty sanockiej — i dlatego umieszczamy go prawie bez zmiany, opuszczając tylko sanadto drastyczne wyrażenia.)

Starszy brat mój zginął w wejnie narodowej z r. 1831. Jestto chluba i złota tradycja całej rodziny naszej. Wieleśmy majątkowo wskutek tego uciarlieli — lecz pamięć poległego jest dla nas święta. I za bliźniercą a szaleńca byłby w rodzinie ten poczytany, który chciał kląć za to wzniosły porok całego narodu przed przemocy, porok, który stał się niewyczerpanym źródłem moralnej siły narodu.

Nie ma piękniejszych, żywszych a tak szczerze szlachetkich tradycy, jak z wojny narodowej w r. 1831. Tego, co je chce dziś zaciemnić i niedorzecznie teorie niesiożęcia na tym punkcie sanje, racie odesłać do jakiego klubu demagogów lub socjalistów, bo tam dla niego najwłaściwsze miejsce.

Ktoś tam płacze nad tem i rachuje, cośmy to ziemi, ludzi, dworów i t. d. w powstaniach stracił i oblicza, jakoby to była siła, gdybyśmy się byli na głupie inspekcyjne nie puszczałi. Radzę ja temu „ktośowi“, skoro już umie rachować, aby zliczył wszystkie podatki, rekrutów, różne templa i zakazy, którymi nas takie potencie jak Rosja i Prusy nekaly, a znajdzie także bardzo piękną cyfrę.

Nie podnosi broni ten, komu jest dobrze, a smac ojcom naszym źle być musiało, kiedy się rzucili do oręża. Nie było „braciszcia“ w ojezyznia i w domu chcieli je z bronią w ręku zdobyć. Nie zdobyli, gdyż broń tę strzaskano, a przecieł i w upadku swym odczyli nam strugami światła i ciepła, przy którym i my się dziś jeszcze grzejemy. Temu „ktośowi“, który ma inne „teorie“ wystarczy widzenie karmnik z napisem „ubi bene ubi patria.“ Si sibi. Niech się karmi, lecz niech nas swym pokarmem oszczędza.

Preopinant wasz jest tego mniemania, że gdybyśmy byli się klaniali zamiast brykać, gdybyśmy byli lizali stopa a mota i co gorszego. naszym zaborcom, byłibyśmy się z laski ich czegoś więcej dochrapiłi. Roztropny człowiek — ale staje się, nie wiele dalej widzi, niż na koniec własnego nosa. Klanialiśmy się i lizali stopy więcej niż przez pół wieku — klaniali się i lizali stopy nasz krol ostatni — czyniliśmy to wtedy, gdy nas jeszcze więcej w Europie respektowano, gorszyliśmy się wewnątrzni zapędami inspekcyjnymi — i cieżymy zyskałi? Otworzyliśmy wrota wszelkiej podłości, sprzedaliśmy, zepchni, wyzadzani, skazani cułt i języka, aż w końcu popadliśmy w pogardę całej Europy i zostaliśmy wyznaczeni z rządu państw udielnych. To konsekwencje bezwzględniego uznawania faktów dokonanych. Sumienie narodu gnije, poczucie godności upada, następuje polityka zręczności, się, korupcja halotów — i to nas czeka na pięknym gościu tej „teorii“, która nam wasz preopinant pokazuje. Historia vitas magistra.

Żegluga parowa na Dniestrze.

Z nad Dniestru d. 1. grudnia.

Pomiędzy sprawozdaniami, które Wydział krajowy tegorocznemu Sejmowi przedkłada, znajduję się i sprawozdanie, dotyczące szkolnej żegluga parowej na Dniestrze.

Szczerze wyznać musimy, że o ile sprawa żegluga na Dniestrze, jako nader poważna, a dla interesów kraju bardzo pożądana jest dla nas — swiataca wobec podziwienia godnej wytrwałości projektantów — wiele sympatyczna, o tyle znów dziwnie wrazenie wywierają na nas sprawozdanie Wydziału krajowego, jak gdyby dowodzące wstrętu do żegluga i powodujące, że sprawa ta z zabiegania wyjść ostatecznie nie może, dostając się coraz to w nowe tory i prądy — prądy delacji i szcybera.

Zeszłoroczny Sejm krajowy powziął po uader ożywionej i wyszerpającej dyskusji 111 głosami przeciw 7 głosom uchwałę, zlecającą Wydziałowi krajowemu, aby tenże najbliższej seji sejmowej przedłożył projekt do klndu, którym to ukiadom Sejm gwarantuje towarzystwu żegluga par. na Dniestrze 5 pr. czystego dochodu od sumy 125.000 zł. na lat 20. Przekonani też byliśmy, że Wydział krajowy w wypełnieniu powyższej uchwały przedłoży tegorocznemu Sejmowi odnośny ukiad do zatwierdzenia i że towarzystwo będzie w możności ostatecznie się zawiązać i aktywnować, a w ten sposób sprawa, traktowana przez projektantów od lat 6, a przez Sejm od lat 4, wejdzie narownie na tory — tak upragnionej rzeczywistości. Nadsieja jednak zawioda, bo Wydział krajowy zastawia się ponownie nad tą sprawą, że stanowiska technicznego in merito, a podnosząc nowe mementa i nowe kombinacje przychodzi do przekonania, że sprawa cała jest niemożliwą z powodu trudności finansowych i zagwałdzą tym sposobem dzieła, które już przez Sejm krajowy aprobatę uzyskało.

Wydział krajowy przedstawia mianowicie w swoim sprawozdaniu, że żegluga na Dniestrze możliwą jest tylko jako żegluga łańcuchowa, że trzeba zatem zakupić łańcuch długości 235 kilometrów, o jednak trafi na trudności finansowe, gdyż ko-

szta łańcucha wynosić będą około 700.000 zł., a towarzystwo rozporządza na razie tylko kapitałem 125.000zł. Oprócz ratujących błędów, jakie w tem sprawozdaniu napotykną — w tej mianowicie części, która mówi o żegludze łańcuchowej i łańcuchu nia przynosi sprawozdanie nie nowego, a udowa dnia tytuł, że sprawa żegluga łańcuchowej, o której Wydział krajowy na podstawie zasięgniętych informacyi mówi — jest nam dość, a nawet bardzo obca.

Kto bowiem choćby tylko zdala słyszał cośkolwiek o żegludze łańcuchowej i kto zna Dniestr bliżej, aniżeli z karty geograficznej, ten primo impetu rozpozna, że żegluga łańcuchowa na Dniestrze nie da się na razie zastosować, a to chociażby z tych samych przyczyna, z jakich na Dunaju, Elbie, Renie i innych rzekach długo przed zaprowadzeniem tego — arcystarożeszta — wynalazku napród wolno chodzącymi parowcami się posługiwano, zanim się ucieczono do żegluga łańcuchowej, która mimo znacznego udoskonalenia i dziś jeszcze silnych zwolenników nie znajduje.

Zaprowadzenie łańcucha dla żegluga wymaga przedewszystkiem znacznych kosztów i to o wiele znaczniejszych, aniżeli te, które Wydział krajowy podaje. O „łańcusk“, którego metr — wedle sprawozdania Wydziału krajowego — miałby kosztować 3 złr. nie dotąd nie slyszeliśmy, wiadomem jest natomiast powszechnie, że metr łańcucha na Elbie, wazącego 17 klg., kosztuje wraz z ułożeniem 28 zł., a łańcucha na Dunaju, wazącego 19 klg., kosztuje 32 zł. Rozmiary łańcucha dla Dniestru musiałby być co najmniej takie, iżby jeden metr wazył 10 klg. Metr zaś takiego łańcucha kosztowałby wraz z ułożeniem 15 zł., czyli łańcuch na przestrzeni Niziuów-Okopy, wynoszącej 235 kilometrów, kosztowałby ni mniej ni więcej jak tylko 3,525.000 zł.

W ogóle łańcuchowanie nie zdobyło sobie jeszcze zupełnie pola — owszem ruch towarowy za pomocą parostatków wolno pływających staje do silnej konkurencji, a najlepszym dowodem tego jest fakt, że tak w Anglii, jak i w Ameryce system ten zupełnie zanikł. W Europie prosperuje łańcuch tylko na Elbie, dzięki daleko posuniętej regulacyi tej rzeki i nadzwyczajnemu ruchowi towarowemu w obu kierunkach. Już na Dunaju nie może łańcuchowanie uzyskać prawa obywatelstwa, bo stosunki rzeki nie dość uregulowanej na to nie pozwalają, a łańcuch — czesto zmuszany — musi być corocznie na zime wynjwany, a na wiosnę ponownie układany. Koszta z tem połączone sprawiają, że towarzystwo żegluga parowej na Dunaju, rozporządzające kapitałem 60 milionów zł., a parkiem składającym się ze 180 parostatków posiada w tej liczbie tylko 6 statków łańcuchowych!

Łańcuchowanie nie jest więc popłatne na Dunaju, a cóż dopiero byłoby na Dniestrze, którego stan jest o wiele gorszym od Dunaju?

Kto tyle rozprawił o dzikim stanie Dniestru, o braku wody, o gwałtownych sztach i porobach, o norach podwodnych, o wielkich lawicach sztalowych, o mgłach i burzach na Dniestrze — ten nie powinien nawet marzyć o zastosowaniu łańcucha, chyba na to jedynie, aby ustalił i uwiecznił zmyśloną dewize: „Napród jazda, potem woda“. Kto jednak rzecz szumnie zbada, a za basto postawił sobie: „Nauka i praca — kraj wzbogaca“, ten niezawodnie przyjdzie do przekonania, że żegluga na Dniestrze, w Galicji jest tak samo dobra, a z korzyścią dla kraju możebna, jak jest możebna na obyjakim Dniestrze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. grudnia.

* Minister dr. Ziemiakowski przyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa i stanął w hotelu Żorża.

* Zmarł. Karol Skarbek Michalski, obywatel ziemski, zmarł w Krakowie w 81 roku życia.

Władysław Przystański, diakon wydziału filozoficznego na uniwersytecie w Warszawie, zmarł w 68. roku życia, dnia 30. listopada w Wiedniu, gdzie bawił dla kuracji.

W Holeszowie na Morawii zmarł w 77 roku życia były poseł centralizowany do sejm. morawskiego i rady państwa dr. Anton Ryger, adwokat i rejent.

* Akt poświęcenia odrestaurowanej cerkwi św. Norberta w Krakowie odbył się dziś w sobotę. Aktu poświęcenia dokonał za osobnym zwoleniem biskupa, proboszcz ks. kanonik Jan Borsuk; generalnego poświęcenia dopełnił z wienem przemyjski grek. uniaki biskup Stupnicki, do którego dycezyi przyłączona jest grecko-uniicka parafia w Krakowie.

* Wieczorki Mickiewiczowskie. D. 4. grudnia r. b. odbędzie się w Trembowli w sali hotelu Steingna na I. piętrze wieczorek deklamacyjno-muzyczny poświęcony z odczytem ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony przez wydział kasyna trembowelskiego.

Kółko literacko-muzyczne w Rzeszowie urządza dziś w sali kasynowej wieczorek literacko-muzyczny. Część dochodu przeznaczono na rzecz towarzystwa weteranów polskich z 1831 r.

* Z życia akademickiego. Wydział pożytecznej instytutu „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy wczesniej lwowskiej“ wydał swe sprawozdanie z czynności za rok 1886/7. Pomimo, iż dawni członkowie towarzystwa będąc dłużnikami nie chcą dopiero pod przynusem procesu zwracać należne sumy udało się ustępującemu wydziałowi ściągnąć kwotę 1511 złr. od dawnych dłużników, a zwrot pożyczek i dawnych i nowych wynosił ogółem 1987 zł. Między ubogich kolegów rozdano 281 pożyczek w ogólnej sumie 3245 zł. i 119 rozmatliły zajęć. Za inicjatywą zmarłego w kwiecie wieku z początkiem br. byłego prezesa towarzystwa śp. Karola Żółkiewskiego trzech chorych kolegów do zakładów kąpielowych, dwom zaś innym przez udzielenie znaczniejszych pożyczek ułatwiono wyjazd na święte powietrze. Obok tych czynności „Bratnia pomoc“ składała wieniec na grobach zmarłych w ciągu roku zasłużonych ludzi. Fundusz żelazny towarzystwa wynosi obecnie 6130 zł., fundusz pożyczkowy 38.427 zł. a cały majątek towarzystwa 44.557 zł.

W skład wydziału na walnem zgromadzeniu obranego wozli: Stanisław Korytko jako przewodniczący, Zawistowski Józef jako zastępa przewodniczącego. Villama Józef jako skarbnik I. Parylewicz Michał jako skarbnik II., Kubiński Zygmunt jako sekretarz I., Medynski Kazimierz jako sekretarz II. Wydziałowymi wybrani zostali: Basiniński Stanisław, Bogdanowicz Kazimierz, Dobrowolski Stanisław, Frenkl Józef, Kohya Henryk, Morawiecki Józef, Schmidt Wiktor, Sobyer Albin, Sienicki Antoni, Szaliga Mieczysław. Zastępcami wydziałowymi: Breiter Ernest, Hofmoki Stanisław, Głabiński Tadeusz, Kroc Franciszek, Pożniak Zygmunt, Schmidt Emil.

* Ks. Antoni Gnatoński, literat i dziennikarz polski w Insbruku wysięconym został na kapłana.

* Wojskowy pleban w Krakowie, ks. Adolf Schlaghasamer, mianowany został kanonikiem kapituły w Tarnowie.

* Z Koła literackiego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu, po oświadczeniu dr. Rutowskiego (prezesa) i p. Jul. Starika (wiceprezesa), iż ponownego wyboru nie przyjmą, wybrano prezesa p. Alberta Wilczyńskiego, zastępa przewodniczącego p. Leona Syczyńskiego, sekretarzem p. Stanisława Peplowskiego. W skład wydziału weszli pp. Antoniewicz Jan, dr. Finkel Ludwik, dr. Hordyński Zdzisław, Kuczyński Franciszek, dr. Lisiewicz Aleksander, Młodnicki Karol, dr. Pilat Roman, Onyszkiewicz Zdzisław, Swierżewski Erazm, Urbanowski Aureli, Wolański Władysław, Waszelczyński Władysław. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. dr. Goldmana Bernarda, Tadeusza Łopuszańskiego i Karola Stanuchowskiego.

Następnie uchwalono cały szereg zmian statutu proponowanych przez ustępujący wydział.

W kołen zabrał głos p. L. Syczyński i dziękując za wybór imieniem nowo wybranego wydziału, przedstawił wniosek zawieszona uchwały dotyczącej podniesienia wkładek (na 1 zł. 50 ct.), aż do przyszłego walnego zgromadzenia. Wniosek ten większością głosów uchwalony został.

* „Sokoł.“ Obchód trzeciej rocznicy sprawozdania się do nowego gmachu święcił wczoraj uroczyste imię „Sokoł.“ O godzinie 7. przy akompaniamencie kapeli „Harmonia“ rozpoczęły się ćwiczenia gimnastyczne, po których odbył się w sali czelny „Sokoła“ uroczysty obchód zagajony przez prezesa dr. Króczyńskiego mową, w której podniósł przedewszystkiem zasługi zmarłych ś. p. dr. Millereta, Jana Dobrzańskiego i T. Żulińskiego, a wyraziwszy wdzięczność reprezentacji kraju, miasta i dyrekcji Kasj Oszoledności za pomoc materialną, zachecał członków do pracy i jednoci. Pp. Teodor Borkowski i E. Guśzaliewicz odpowiadali z powodzeniem arje ze „Straszek dworu“ i „Carmen“, p. Adam deklamował, chóór „Sokoła“ adspiewał „pochód sokoli“, poczem dr. Dzięgielewicz wręczył zwycięzcom nagrody w postaci wianków. Podczas uczy zebrało na bank ratunkowy 51 zł. 81 ct., które dzisiaj wręcono p. prezydentowi miasta.

* Zjazd strażaków we Lwowie. Zarząd związku ochotniczych straży pożarnych w królestwie Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowem, wyzwa wszystkie straża do tegoż związku należące, jak niemniej i te straża pożarne w Galicji, które dotychczas jeszcze do związku nie przystąpiły, a przystąpił zamierzają, by wysłały swoich delegatów na III. krajowy zjazd straży pożarnych, w dniach 10. i 11. grudnia 1887. we Lwowie odbył się majacy. Każdy z delegatów, (których straż licząca 75 towarzyszy wysłał jednego — straż licząca 76 towarzyszy wysłał dwóch, §. V. stat.), musi otrzymać legitymację, zaopatrzoną podpisem i pieczęcią swej komendy, zarząd lub wydziału, który zarządowi związku za przybyciem do Lwowa złoży. Straż zaś, które z jakikolwiek przyczyn swoich delegatów nie wysłała, zechca upoważnić delegatów innych straży, na zjazd jadących, wręczając tymże pisemne upoważnienie do zastąpienia na III. zjeździe. (Jeden delegat może przyjąć oprócz swej straży, zastępstwo dwu innych).

Porządek zjazdu: Dnia 9. grudnia b. r. (piątek wieczór): Przyjazd uczestników zjazdu — przyjęcie przez straż lwowską, której delegaci od piątku po obiadzie do soboty rano na dworach kolejowych we Lwowie, przy każdym poiągu obecni będą i zawiozą przybyłych do przeznaczonej kwatery.

Dnia 10. grudnia b. r. (sobota): O godzinie 9. rano msza św. w kościele archikatedralnym obrz. łacińskiego i greckiego. O godzinie 10. rano zbior wszystkich delegatów w wielkiej sali ratuszowej, złożenie legitymacji w ręce sekretarza związku dla sanotowania tychże. Zapoznanie się delegatów między sobą. O godzinie 11. rano przyjęcie nazelnika związku, księcia Adama Sapiehy, i powitanie uczestników. Przybycie prezesa miasta Lwowa. Otwarcie posiedzenia, poczem: odczytano listy straży do związku należących, odczytano listy straży na obecnym zjeździe reprezentowanych, odczytano protokół z II. zjazdu w dniach 29. i 30. września 1883. odbitego. Sprawozdanie zarządu związku z czynności za czas upłyniony, przedłożenie stanu kasy i rachunków, jakoteż wybór komisji kontrolującej. — Wnioski rady zarządczej (dyskusja) i ewentualne uchwalenie tychże. O godzinie 4. po południu obiad wspólny (wytkły). O godzinie 6. wieczór dalszy ciąg posiedzenia i wnioski członków.

Dnia 11. grudnia (niedziela): O godzinie 9. rano dalszy ciąg posiedzenia i wybory rady zarządczej. O godzinie 2. po południu mszura ochotniczych straży ogniowej lwowskiej w dziedzińcu ratuszowym. O godzinie 4. po południu obiad (wielki) i pożeganie.

Dla ułatwienia komitetowi, zajmującemu się przyjęciem i uogoczeniem uczestników zjazdu, zechca delegaci nadesłać kwotę 3 zł. na jedną osobę, do rąk skarbnika, p. Hryniewicza we Lwowie. Karty legitymacyjne, upoważniające do jazdy koleją po zniżonej cenie, wysłane zostaną natychmiast po otrzymaniu takowych, wszystkim delegatom, którzy swój przyjazd zgłosili. Ponieważ termin do zgłoszenia się o karty już minął, straża, które dotychczas o przybyciu swych delegatów na zjazd jeszcze nie uwiadomiły, zechca to uczynić w drodze telegraficznej. — Z rady zarządczej krajowego związku ochotniczych straży pożarnych królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowem. Nazelnik związku: Ks. Adam Sapieha. Członek rady zarządczej: Hryniewski Bruno. Za sekretarza: Piotrowski Aleks.

* Wieczorek humorystyczny Gustawa Fiszera odbędzie się w niedzielę d. 4. grudnia 1887 r. w sali kasyna miejskiego na dohod do towarz. bratniej pomocy słuch. wszechnicy.

Program: „Pan Zełazkiewicz“, monolog staro gwawera. Po raz pierwszy „Izidor Fajtele w kawiarni“, scena komiczna. „Jesol Rajzower, aniszer“, okrazek z życia aktorów prowincjonalnych. „Gadulski ma głos!“, sylwetka bankietowa. „Kapral na urlopie“, scena komiczna. Zakończy „Herz Bałaga, furman“, scena humorystyczna. — Początek o godzinie 7. — Ceny miejsc: Krasło 1 zł. Wstęp na salę 50 ct. Biletów dostać można w ukieruni p. Hausera i Biedzińskiego, oraz w kancelarji kasyna miejskiego, wieczorem od godziny 6. przy wejściu do sali.

* „Ogniwo“, bratnia pomoc rógdzelników i przamyślowców we Lwowie — urządza za swych zmarłych członków w kościele 00. Bernardynów d. 5. bm. o godzinie 8. rano żałobne nabożeństwo, a 8. bm. w tymże kościele o godzinie 9. rano dorosne rozczyste nabeżństwo, na uproszenie rozwoju stowarzyszenia.

* Towarzystwo „Agudas Achim“ (Przyjaciele braci) urządza w miesiącu grudnia 1887 w 1. szkole izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) następujące odczyty: Dnia 3. „O telefonach i mikrofonach“ (z demonstracjami), dnia 10. „O oszustwie“, dnia 24. „Z literatury polskiej“, dnia 31. „O obrocie ziemi“ (z demonstracjami). Wstęp wolny. Początek o godzinie 7. wieczorem.

* Pufne zebrane leńników odbędzie się w czwartek 15. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali przydziału dyrekcji domen i lasów, przy ul. Kopernika 1. 20 (I. piętro). Na zebraniu te mogą uczęszczać i nieczłonkowie gal. tow. lasnego, za którego staraniem wieczorki te bywają urządzane.

* Księgarnia J. K. Zupańskiego, istniejąca blisko 50 lat w Poznaniu, przeszła w tych dniach na własność p. dr. Celichowskiego z Kórnicka.

* Rewizje sanitarne mieszkań. Niezależnie od odbywanych obecnie we Lwowie rewizji sanitarnych domów, dokonane będą w bieżącym tygodniu rewizje sanitarne lokalów, co do których zochodzi wątpliwość pod względem zdrowotnym. Mieszkania uznane za niezdrowe, będą opieczętowane, a zdjecie pieczęci nastąpi tylko w takim razie, jeżeli właściciel zobowiąże się poczynić stosowne ulepszenia lub też przetrzasnąć lokal na inny użytek.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę na niemiemych właścicieli domów, którzy wynajmują lokale wilgotne i wyszukują lokatorów, zmuszając tych że do dotrzymania kontraktu najmu, pomimo że lokal-

Ze stołu redakcyjnego.

(Poezje J. I. Kraszewskiego. Wydanie trzecie pomnożone. Lwów nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1888.)

Czynna księgarnia nakładowa Gubrynowicza i Schmidta daje do rąk publiczności poezje Kraszewskiego, jako 45. tom wydawanej przez siebie Biblioteki polskiej. Jestto poniekąd akt petyzmu, dokonany nad światą megilą wielkiego pisarza, wieniec, uwity z najwonnejszych kwiatów jego ducha. Sam ś. p. Kraszewski powierzył był jeszcze za życia, w r. 1883. poezje swe, pisane i drukowane w różnych czasach, firmie lwowskiej celom ponownego ich wydania. Szło tylko o uzupełnienie ich rozprószonymi w różnych czasopiśmiech utworami z lat ostatnich. W pracy tej pomagali sędziwami powieściopisarzowi p. Wł. Belza. Zanim atoli przyszło do wydania — serce, które pieśni te wytyślało, przestało bić na wieki...

P. Wł. Belza dokonał jednak sam pracy zbieracza i do ostatniego wierszka, napisanego w listopadzie r. 1883. w Schinzach, opuścił dziś prasę jako najmlodszy z pamiatek po znakomitym powieściopisarczy, który i w tej formie literackiej tak wiele pięknych rzeczy stworzył. Z pominięciem obszernej Witolandary, jest to wszystko inne: Uroca sielanka „Wioska“, „Hymn boieści“, „Barbara“, „Paolo, powieść wenecka“ i wiele innych drobniejszych utworów i mlotnych wierszków. Jednym z ostatnich jest wiersz napisany w 37. rocznicę powstania listopadowego do Karmienia Szwykowskiemu. W samą porę można w tej chwili przytoczyć z tego wiersza następujący ustęp:

„Lata płyną, chwile biegną,
A nam spocząć nie ma na czem!
Dla nas kraj nie ma swego,
Wszędzie obcy — Polski placzem.
Ale z wiarą i nadzieją
Idziemy dalej pod ciężarem...
I choć nogi nam się chwieją,
My w uczuciu trwamy starem.
Watanie Polska! Orzeł biały
Jeszcze znowu w górę wzleci!
Bóg jest wielki! Ocas by dzieci
Zzami matkę wyplakaly.

(Mieczysław Baranowski. Pedagogika i dydaktyka do użytku nauczycieli szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. Lwów 1888. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.)

Dwadzieścia lat dobiega, odkąd seminarja nauczycielskie w kraju naszym założono, a jednak do dziś dnia nie było właściwego podręcznika do nauki przedmiotów, które w nich praktyki zawodowej zajmują miejsce tj. pedagogiki i dydaktyki. Nie miał również nauczyciel ludowy stosownej a treściwej książki, z której mógłby przypominać sobie zasady pedagogiki i dydaktyki i czerpać odnośne pouczenia w toku swej praktyki zawodowej. Dotychczasowe dzieła pedagogiczne polskie, są albo za obszerne, albo znów zbyt trywkwowe, albo nieprzystępnie napisane.

P. Baranowski Mieczysław usiłował zatem wypełnić dotychczasowy brak książki systematycznej a krótkiej, obejmującej w treściwym a przystępnym wykładzie całość nauki wychowania i nauczania. Są to dwa zupełnie dzieła jednym tomem objęte.

Dydaktyka obejmuje w 19 rozdziałach ogół zasad nauczania, a mianowicie: Pojęcie nauki i dydaktyki, o zakładach naukowych, o nauczaniu wychowawczem, zadanie szkoły ludowej według brzmienia ustaw szkolnych, czego należy uczyć w szkole ludowej, jak należy uczyć w szkole ludowej, plan nauki, plan lekcyjny, tok nauki, o rozmaitych formach nauczania, ton nauczania, czynności nauczyciela przy nauczaniu, zasady nauczania, o środkach i przyborach naukowych, błędy nauczyciela w nauczaniu popelniane, szkola, dom i kościół, nauczyciel ludowy, uuczanie ciemnych i głuchoniemych, wreszcie literatura dydaktyczna.

W literaturze dydaktycznej pomieścił autor cenniejsze dzieła, wchodzące w zakres dydaktyki, polskie i niemieckie, oraz wykaz rozpraw trzech dydaktycznej z Szkoły, poczynawszy od roku 1873. W całym dziele powołuje się autor przy każdej sposobności na obowiązujące w naszym kraju i państwie ustawy, instrukcje i rozporządzenia władz szkolnych, co jest stroną jego praktyczną ze względu na nauczyciela i kandydatów nauczycielskich.

Język pracy p. M. Baranowskiego odznacza się jasnością i poprawnością. Wolelibyśmy jednak aby w przyszłych wydaniach popuszczano z niej niektóre kalkiem zbiteczne i żywym z niemieckiego brane definicje jak n. p. zaraz na wstępie, że w wychowaniu rozrózniane bywają następujące

„czynniki i momenty: Osoba wychowująca t. j. wychowawca; Osoba, która ma być wychowana t. j. wychowanek, zwany w nauce podmiotem wychowania...“ i t. p.

Wydanie książki jest bardzo staranne na wybornym papierze, drukiem dobrym i czystym, w czem zastępa pp. nakładów. Cena dzieła jak na polską książkę bardzo umiarkowana wynosi bowiem tylko 1 zł. 40 cent.

(Dr. Tadeusza Żulińskiego Higijena szkolna. Wydanie piómiertne, do druku przygotowane i uzupełnione przez dr. Kazimierza Grabowskiego, docenta higieny w Un. Jag. Kraków 1886.)

Podczas gdy w innych krajach zwracają coraz pilniejszą uwagę na higienę w zastosowaniu do szkolnictwa, gdy taki Trefort np. nie wahał się wprowadzić wykład higieny do węgierskich szkół średnich i zorganizować ściśle nadzór lekarzy nad szkołami i całem wychowaniem — u nas uważaniem jest dotąd rozumne pielegnowanie zdrowia za jakiś nadto cywilizacyjny zbytek, którego sobie pozwalać nie można. Nie dość uwagi zwrócić nawet na siebie dzieła traktujące o higienie, choć w ostatnich czasach wyszło ich kilka w języku polskim. Nie wszystkie one co prawda zasługują na bieżniejszą uwagę, nie wszystkie bowiem stoją na wysokości swego zadania; na dzieło jednak, którego tytuł na wstępie został wymieniony, należy zwrócić uwagę publiczności, rodziców i szkolnictwa.

Antor, śp. dr. T. Żuliński, nie tylko wysoce wykształcony lekarz, lecz filantrop w najczystszej formie słowa znaczeniu, obejmował obszary higieny niezwykłym zamiłowaniem i przedtem, niż przystąpił do opracowania systematycznego dzieła, ogłosił był wiele specjalnych rozpraw z zakresu higieny. To też dzieło jego odznacza się

nie tylko gruntownością przedmiotu, epartą na strój diał i doświadczeniu, ale co więcej miłością dla ludzkości, którą racjonalna higiena wyzwolić może z wielu już nabytych i z wielu czekających ją jeszcze kłesek.

Czytając pracę śp. Żulińskiego oddycha się zresztą jakimś wesojszym powietrzem, jakąż atmosferą Sniadeckich, nie zaś echami szablonojacy uczonej wyszokowiedzącej Germanii, który aż nado w naukowych naszych dziełach grasują.

Praca dr. Żulińskiego, poprzedzona wybornym wstępem, stanowiącym część pierwszą, a traktującą o warunkach fizycznego wychowania w domu i szkole, o wyrodzeniu naszego pokolenia i skutecznosci zarządzeń higienicznych, traktuje w drugiej swej części w sposób wielce systematyczny i szczegółowy całą higienę szkolną. Powołując się na rozporządzenia władz szkolnych i opinie znakomych specjalistów, a przytaczając orzeczenia

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Dziś „Trubadur“ opera w 4 aktach Józefa Verdiego (ostatni występ panny Sylwy).

Jutro po południu o godzinie 3. „Przeor Paulinów“ czyli „Obrona Częstochowy“.

Wczoraj o godzinie 7 1/2 „Wesoła wojna“ i produkcje pani Precjozy Grigolatis.

P. Wojdałowicz przyszedł już zupełnie do zdrowia i wystąpi w piątek 9. bm. w komedji Bałuckiego „Nowy dziennik“.

Poliska paleta. Artysty polscy zamieszkali w Monachium, a raczej najznakomitsi z licznego ich tamże grona, pragnąc zaznaczyć wobec Niemców pewność narodowej wspólnoty, które ich łączą, namalowali na pamięć na jednej palecie osm malych obrazków, rodzaj zarobkowego kwadribetu, który jest przedmiotem podziwu w stolicy niemieckiej sztuki.

Monachijskie czasopismo artystyczne Die Kunst für Alle, podaje w zeszycie z 15. listopada wizerunek tej palety, a w tekście zaznacza, że pomimo rozmaitych przedmiotów objętych tą paletą i indywidualnych właściwości każdego pędzla, składa się to wszystko w harmonię, pozwalającą ocenić każdemu, że wszyscy ci artyści tworzą osobną szkołę malarstwa, której geniusz Brenata wybitną nadał oświe, wpływ jego bowiem w mniejszym lub większym stopniu da się wykazać w pracach młodszych braci.

Tym razem przynajmniej nie usiłowali Niemcy zaanektować sobie narysów artystów, pomimo tego, iż z tej ósemki pięciu niemieckie nosi nazwiska. Trudna to zresztą byłaby aneksja wobec polskich podpisów na obrankach palety, na których czepie czytają: „Józef Brandt z Warszawy“.

Dalej następują nazwiska: Władysław Szerner, A. Kowalski, Szymon Buchbinder, Julian Pałat, F. Ejsmond, Jan A. Rosen, B. Kleczyński.

W teatrze dal Verne w Medjolanie wystawia pod nazwą karnawału dwie nowe opery: „Le Trappole d'amore“ Scarana i „Il testamento dello zio“ Galapiego.

W Nowym Jorku zawiązało się na nowo towarzystwo dramatyczne im. Fredy i zamierza urządzić tamże szereg przedstwień scenicznych.

Jako pierwszą sztukę dnia 21. listopada obrazek sceniczny p. Suskinds „Po amerykańsku“. Sztuka ta charakteryzuje stosunki polsko-amerykańskie.

Czysty dochód z przedstawienia oddano na fundusz zakładowy czytelników w Nowym Jorku.

„Kaska-karjaty da“ powieść pani Śnieżko-Zapolskiej, fatalny niedykt fejtton Dziennika polskiego, którego druk z powodu ogólnego zgorznięcia w polowie nianio przerwał, pojawiła się obecnie w całości w osobnej książce. Autorka zaopatrzyła powieść w przedmowę, w której zastanowiła ją usiłując od zarzutu „brudny“ i niemoralności, oraz usprawiedliwiła gdzie niegdzie „zbyt szczerą“, jak powiada, formę.

W tym celu powołuje się... na Skargę, który miał powiedzieć że „prawda, jak uciążliwa niewiasta, w lada sukni jest gęka i przysmak“, oraz zasłania się Zolą i jego Ną. „Skarga, Zola i Nana! — pisze tożę powodu Ną. „Skarga, Zola i Nana! — pisze tożę powodu Ną.“

Niebo i piekło przemawia za „Kaską“... że w takich warunkach oświadcza autorka, iż o zdanie ludu, którym się „Kaska“ nie podoba, nie dba wcale, nie dżiwnego. Po co jednak wobec tego cała ta przedmowa i niepokojące niepokojące Skargę? Nie, pani Zapolska dba o zdanie tych ludzi, na których się tak gwałtownie gnieć właśnie tego dowodzi. Wszelako zdaje się, że lepszy zrobiłaby z tej dbałości użytek, gdyby zamiast pisać o „brudnym“ i niemoralności, oraz usprawiedliwiła gdzie niegdzie „zbyt szczerą“, jak powiada, formę.

W literaturze polskiej, odbyły niedawno w Madrycie, uchwały w zasadzie, iż dzieła pozostałe mają być przez 80 lat po śmierci autora własnością spadkobierców. Uchwalono dalsi, że bez pozwolenia autora wolno tłumaczyć dzieła po 10 lub 20 latach po wyjściu oryginału z druku, a tłumaczowi służyć te same prawa co do jego przekładu, jako autorowi co do oryginału.

Przerabianie powieści na utwory dramatyczne bez pozwolenia autora uważa kongres za kradzież literacką, przynajmniej jednak, że publiczne odczytywanie utworów literackich w całości lub w streszczeniu dozwolone jest nawet bez pozwolenia autora.

Na posiedzeniu pierwszej sekcji centralnej komisji dla zbawienia historycznych i sztuki, konserwator p. Szaraniewicz złożył sprawozdanie o przedsięwzięciu przekopania mogiły w Bibie, a referent dr. Much uznał to sprawozdanie za zasługujące za wszelki miar na uwagę.

Z Gniezna donoszą, że cenna biblioteka po ś. p. biskupie sufraganie, ks. Cybuhowskim, licząca około 5000 tomów, została zakupiona przez pewną niemiecką firmę antykwarską za 2000 marek. W zbiorze tym znajdowało się jedno dzieło, za które pomianowana firma otrzymała od ręki 850 marek. O piękny zbiór ornitologiczny kompetuje podobno uniwersytet lwowski.

Alfons Daudet ostatnimi czasy z wielką energią oddawał się pisaniu trzech jednocześnie utworów: wielkiego romanu „L'Immortel“, opowiadania z życia wiejskiego „Petite paroisse“ i własną antologią pod tytułem „Ma douleur“. W tej ostatniej opisaną jest młodość autora, spędzona w niedostatku i obecne jego cierpienia fizyczne. Zdrowie Daudeta silnie nadwężone zostało wskutek pracy nadmiernej. Mógł to być, kiedy mógł wstawać o godzinie 4. rano i pisać przy lampie. Przeciwnie nóżący go bezsenności używa on obecnie morfiny i chloralu, a od nadużycia obu tych trucizn doznaje halucynacyj słuchu i wzroku.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 2. grudnia. Dotychczas jeszcze zachodzi wątpliwość, czy, a ewentualnie do jakiej wysokości cło w Prusach zostanie podwyższonem i pod wpływem tej niepewności ceny zboża nie mogą się ustalić. Na dzisiejszym targu na Kleparzu ruch dosyć był ożywiony, zwłaszcza pszenicę transito kupowano chętnie po cenach lepszych. Zbyt zboża krajowego natomiast był stosunkowo trudniejszy, ponieważ nietylko miejscowe ograniczają się w zakupach pokrywając tylko najkonieczniejsze potrzeby.

Placono za pszenicę białą od 7.25 do 7.65 zł., za żółtą od 7.15 do 7.50 zł., za szarą od 7.15 do 7.60 zł., za żyto od 5.30 do 5.65 zł., za jęczmień od 5.50 do 6.00 zł., za owies od 5.00 do 5.30 zł. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Losy z r. 1864. Przy ostatnim ciągnięciu, odbytem 1. bm. wygrali po 2000 zł. s. 319 nr. 77 i s. 1945 nr. 96, po 1000 zł. s. 1834 nr. 19, s. 2540 nr. 3 i s. 3618 nr. 2; po 400 zł. s. 49 nr. 33, 46 i 57, s. 319 nr. 33 i 75, s. 386 nr. 10, 29, 42 i 47, s. 409 nr. 9, s. 947 nr. 89 i 91, s. 995 nr. 8, s. 1012 nr. 32, s. 1153 nr. 51, s. 1250 nr. 68, s. 1276 nr. 20, 24 i 54, s. 1506 nr. 18, s. 1558 nr. 64, s. 1621 nr. 84, s. 1673 nr. 88,

s. 1834 nr. 31, 56, 60, 82 i 88, s. 1945 nr. 76 i 91, s. 2540 nr. 39, s. 2796 nr. 2, 25 i 97, s. 2991 nr. 48, s. 3160 nr. 23 i 28, s. 3426 nr. 89, s. 3474 nr. 50 i s. 3618 nr. 93. Na wszystkieiu 2650 numerów, zawartych w podanych wczoraj 26 serjach, padła najmniejsza wygrana 200 zł.

Losy ks. Windischgratza. Przy ciągnięciu odbytem 1. b. m. we Wiedniu padła główna wygrana 20.000 zł. m. k. na nr. 57.351, 2.000 zł. m. k. na nr. 92058, po 1000 zł. na nr. 52337 i 82953.

Węgierskie losy Basillea. Przy ciągnięciu odbytem 1. b. m. w Budapeszcie padła główna wygrana 100.000 zł. na s. 4514 nr. 51, 5000 zł. na s. 1575 nr. 26; po 1000 zł. na s. 2791 nr. 55, s. 4322 nr. 6 i s. 7760 nr. 88; po 500 zł. s. 4918 nr. 82, s. 6832 nr. 83, s. 7402 nr. 71 i s. 7804 nr. 2.

Losy tureckie. Przy ciągnięciu odbytem 1. bm. padła główna wygrana 600.000 franków na nr. 857.722, a druga wygrana na nr. 1.627.783.

Bank krajowy. Stan z dniem 30. listopada 1887: Asygnaty i czekii złotych 879.472 ct. 29 Emisje; a) 4 1/2% listy zastawne 13.663.800 zł. — b) 5% obligacje komunalne i em. 1.125.500 zł. — Razem 14.789.300 zł. im. w.

Komisja reambulacyjna względem rozszerzenia placów składowych (Depotplätze) na stacji Borysław linii państwowej Drohobycz Borysław odbędzie się na miejscu dnia 21. grudnia 1887. Wykaz gruntu, który w tym celu zajęty być ma, wyłożony będzie wraz z planami dotyczącymi w urzędzie gminnym w Borysławiu przez 14 dni do publicznego przejrzania. Zarzuty przeciw zamierzonemu wyłączeniu wniesione być mogą w przeciągu 14 dni w drohobyczkim starostwie, lub też przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

Z powodu wybuchu zarazy racicowej i trzędy chlewnej w Korszowie, w powiecie kołomyjskim, zabroniono ładowania i wyładowania bydła i świń na stacji kolei lwowko-czerńowieckiej w Korszowie.

Z chorób zaraźliwych zwierzęcych od dnia 17. do 26. listopada br. sprawdzono w kraju zarazę pszykową i racicową u bydła: w Petikowcach (pow. buczacki); w Nowosiółkach (pow. podhajski); w Bouszowie (pow. rohatyński) i w Urynówce (pow. stanisławowski). Zarazę racicową u świń w Korszowie (pow. kołomyjski). Zarazę wąglikową: w Wiedle (pow. kolbuszowski); w Babicach i Tyszkowicach (pow. gorlicki). Świerzb u koni: w Gładzyszowie (pow. gorlicki). Nosacizna u koni: w Borszowie (pow. dąbrowski). Ospa u owiec: w Borkach wielkich (pow. tarnopolski).

W powyższym okresie czasu, z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygały: Zaraza pszykowa i racicowa u bydła: w Gusztynie (pow. borszowski) w Nagorzance i Rosochacu (pow. czortkowski); w Mierowie i Obydowie (pow. kamionowski); w Truchanowie, Lubnicach, Synowczoku (pow. stryjski) i w Kłodrubce (pow. zaleszczycki). Zaraza wąglikowa: w Żękach (pow. jasielski) i w Przewrotnem (pow. rzeszowski). Świerzb u koni: w Szalowy (pow. gorlicki).

Z Petersburga donoszą 30. listopada: W poniedziałek w towarzystwie popieranym przemysłu i handlu, rozpoczęły się obrady nad rewizją taryfy celną. Na skutek interwencji ministra skarbu — Wysznegradzkiego, który zażądał od towarzystwa opinii w tej sprawie.

Necessiti donoszą, iż projekt, tyżący się nowego podatku gruntowego, wniesiony został do rady państwa. Projektowany podatek różni się od istniejącego dotychczas od 2 do 5 kop. na dziesiątynę.

Projekt ochrony lasów prywatnych zatwierdzony już został przez radę państwa i wprowadzony będzie w wykonanie od dnia 13. stycznia 1888. r.

Birz. wiedz. twierdzą, iż skutkiem napotykanego trudności myśl zaprowadzenia monopolu tytoniowego została ostatecznie zamknięta.

W liczbie środków przedstawionych radzie państwa, mających na celu zwiększenie dochodu z akcyzy, znajduje się projekt nałożenia dodatkowej opłaty od wina i spirytusu w wysokości jednej kopiejki i pół kopiejki stosownie do miejscowości. Spodławne zwiększenie dochodów, obliczone jest na pięć milionów rubli.

Pocztowa kasa oszczędności. W listopadzie wpłacono w Galicji na książeczki 86.205 zł. a wyjęto 54.473 zł. W całej Austrii złożono na książeczki 1.259.481 zł. a wyjęto 1.033.923 zł. Dotychczas książeczki takie posiada w Austrii 593.784 osób na kwotę 12.467.000 zł. Oprócz tego w kasie znajduje się 6.640.000 zł. w reńcie austr., zabezpieczonych na rachunek właścicieli książeczek.

Giełda zbożowa. Z Wiednia donoszą d. 3. bm. wskutek znacznej podaży ceny zboża spadły, tylko kukurudza bez zmiany. Pszenica jara 7.48. Na owies i żyto brak kupców.

Ceny zboża. Z Berlina donoszą, motywa dodane do rządowego projektu, dotyczącego podwyższenia cen zbożowych, bogate są w liczne dane statystyczne. Z liczących wykażów wyjmujemy przedewszystkiem przedstawiający w cyfrach cenę zboża od roku 1867. I tak placono przeciętnie za:

Table with 3 columns: W roku, pszenicę, żyto, jęczmień, owies. Rows for 1867-1878, 1879-1882, 1883, 1884, 1885, 1886, 1887 (wrzesień).

mark za 100 kilogr.

Ostatnie notowania produktów.

Lwów: pszenica 6.29 do 6.70, żyto 4.85 do 4.80, jęczmień 3.75 do 6.50, owies 3.90 do 4.50, groch 5.00 do 8.50, wyka 4.00 do 4.60, rzepak 9.75 do 10.70, linańska — do —, koniżyna czerwona 30. — do 45. —, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —.

Tarnopol: pszenica 6.10 do 6.60, żyto 4.20 do 4.65, jęczmień 3.75 do 6.50, owies 3.70 do 4.30, groch 4.00 do 8. —, wyka 3.85 do 4.50, rzepak 9.50 do 10.50, linańska — do —, koniżyna czerwona 28. — do 45. —, koniżyna biała 40 — do 48. —, koniżyna szwedzka — do —.

Podwoleżyska: pszenica 6 — do 6.50, żyto 4.05 do 4.55, jęczmień 3.50 do 6. —, owies 3.60 do 4. —, groch 4.75 do 8. —, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9. — do 10.50, linańska — do —, koniżyna czerwona 34. — do 46. —, koniżyna biała 40 — do 50. —, koniżyna szwedzka — do —.

Jarosław: pszenica 6.35 do 7. —, żyto 4.50 do 5. —, jęczmień 4. — do 6.50, owies 4. — do 4.75, groch 4.75 do 8.50, wyka 4.10 do 4.80, rzepak 9. — do 10.70, linańska — do —, koniżyna czerwona 34. — do 46. —, koniżyna biała 40 — do 50. —, koniżyna szwedzka — do —.

Telegramy targowe z d. 2. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. — do zł. —, żyto od zł. — do zł. —, Okowita od zł. 25.25 zł do 25.37.

Buda-Peszt: Pszenica za 100 kilo na wioząc od zł. 7.27 do zł. 7.29; rzepak od zł. — do zł. —.

Parla: Pszenica żółta na listopad-grudzień 161.75 m.; żyto — m.; spirytus loco 97.70 m.; olej rzepakowy — m.

Nafta. Wiedeń od zł. — do zł. —; Broma loco —, Hamburg loco 7. —, na listopad 7.30, na grudzień-styczeń 6.80, Antwerpia na grudzień 17.50, Nowy-York 7. —, Filadelfia 7. —.

Ostatnie wiadomości.

Sejmowa komisja szkolna radziła dziś od 11 do 1 1/2 — i ukończyła obrady nad ustawą o stosunkach prawnych nauczycieli.

Zgodnie z życzeniami tykrotnie objawionymi przez nauczycieli i z uchwałami dawnych komisji szkolnych (jeszcze z r. 1882) ankietą i Wydział kraj. zniżył od 40 do 35 lat, czas służby nauczycieli indowych, po upływie którego mają oni prawo do całkowitej emerytury. Poseł Bobrzyński wniósł restytucję 40 lat, wniesione jednak upadł. Uchwalono 7 g. dla 4 pozostać przy 35 latach. Sprawozdawcą dla całej tej ustawy wybrany został p. Bobrzyński. W najbliższych dniach będzie sprawozdanie wydrukowane i rozdane.

Jutro (w niedzielę) odbędzie się znowu posiedzenie komisji szkolnej, na którym załatwionych zostanie kilka petycji i przejście przez obrady początek ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych. Sprawozdawcą tej ustawy jest p. Czernkawski.

U marszałka krajowego odbyła się dziś narada wybitniejszych członków klubów sejmowych co do spraw, które mają wejść na najbliższy porządek dzienny sejm.

Dowiadujemy się, że niektórzy postawie miescy, rozwijają silną agitację przeciw projektowi Wydziału krajowego do ustawy o organizacji miast. Nie wątpimy jednak, że większość komisji gminnej, złożonej z członków byłej ankiety gminnej, pozostanie przy wniosku Wydziału krajowego, ułożonym na podstawie uchwał ankiety o ustroju magistratualnym.

Kreuz-Zg. wyraża się z największym uznaniem o armii i ustrójcejskiej oświadcza, że wszyscy oficerowie niemieccy nie mają dość pochwały dla wejska i oficerów austriackich. (Ob. powyżej w przgl. polit. sprostowanie Nord Allg. Zg. co do doniesień korespondenta Times p. r.) Według Politische Corr. episkopat francuski otrzymał z Watykanu wyraźną instrukcję, żeby w obecnym przesileniu we Francji zachował bezwzględnie bezstronna postawę.

Wczorajsze starcie w Paryżu między wojskiem a tłumami miało dość znaczne rozmiary. Z trudnością tylko udało się rozpręczyć tłumy, złożone przeważnie z anarchistów.

Nie 60 lecz blisko stu rannych zostało na placu. Ramiono także kwaterami 5 agentów policji, 1 oficera i kilku gwardzistów. Wczoraj rach się spokojni, tylko przed magistratem i na bulwarach zebrało się kilka grup.

Grevy opuścił pałac Elizejski i zamieszkał na Avenue Jena.

Wczorajsza Republique française oświadcza, że ostracyzm względem Ferry'ego, wymierzony jest walcie przeciw stronniemu oportunistów, którzy jednakoż z republiki usunąć się nie dadzą.

Wszystkie dzienniki stawiają domysły co do wyboru prezydenta.

Pociąg, którym senatorowie udali się do Wersalu na zgrupowanie, doszedł tamże bez wypadku.

Z Berlina donoszą d. 3. grudnia, że pomiędzy petycjami wniesionymi do parlamentu jest 4500 za podwyższeniem, a jedynie 17 przeciw podwyższeniu cła zbożowych.

W rumuńskiej Izbie posłów wniósł Flewa interpelację z powodu dymisji ministra wojny, przy czem zaznaczył, iż obiegają pogłoski, jakoby dymisja pozostawała w związku z defraudacjami przy dostawach robót wojskowych. Minister-prezydent Brătianu odparł tego rodzaju insynuacje i oświadczył, że nie zasłży żadne zgoda nieprawidłowości.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Kraków d. 3. grudnia. Rząd rosyjski zakupił 10.000 kozuchów dla armii w Besarabii. Nadto sprowadzono kozuchy i koce do armii kaukaskiej.

Buda-Peszt d. 3. grudnia. Jenerałny intendent hrabia Keglevich wniósł dzisiaj dymisję z zajmowanej posady.

Praga d. 3. grudnia. Dzisiejsze Narodni Listy odwierają twierdzenie Frankfurter Ztg. jakoby narodowości czeskiej groziło większe niebezpieczeństwo ze strony Rosji aniżeli od Niemców.

Petersburg d. 3. grudnia. W dobre wiadomościom kołach tutejszych zapewniają, że hr. Sznawałow nie za poradą Bismarka, ale za wyraźną wolą cesarza otrzymał order czarnego orła (najwyższy pruski) za to, że się przyczynił do zjazdu cara z cesarzem, i zawsze mimo wszelkich przykrości starał się o dobrą komitwę między Rosją i Niemcami.

Paryż d. 3. grudnia. Wyjazd Grey'ego z pałacu elizejskiego nastąpił już wczoraj wieczorem. Odbił się on w wielkiej chęci. Około g. 8. zatrzymał się zwyczajny powóz przed bramą pałacu. Grey wsiadł do niego w towarzystwie ks. Leichtensteina dotychczasowego szefa kancelarji wojskowej

prezydenta, i odjechał do swego pałacu przy Avenue Jena, dokąd się już przedtem udał był Wilson ze żoną. Zaledwie kilku przechodniów spostrzegło wyjazd prezydenta. Publiczności nie miała żadnej wiadomości, nie było też żadnej demonstracji.

Paryż d. 3. grudnia. Przed wyjazdem Grey'ego z Elysée pożegnali się z nim ministrowie. Grey był wzruszony powtarzał, że przeciw własnemu przekonaniu uległ uchwale Izby, i spodziwiał się, że Francja będzie o nim wspominać jako o mężu, który się ojezynie zasłużył. Ciało dyplomatyczne, które przybyło z pożegnaniem, zapisało się na wyłożonej liście.

Floquetowi składano gratulacje za to, że się po wczorajszym próbnem głosowaniu zrzekł kandydatury. Kongres rozstrzygnie dzisiaj pomiędzy czterema pierwszymi kandydatami: Freycinetem, Ferryem, Ribotem i Sadi-Carnotem.

Paryż d. 3. grudnia. Dziś do południa nie było żadnych niepokojów. Rozjuszenie przeciw Ferryemu wzmagają się. Na wczorajszym mityngu anarchistów powiedział Luiza Michel, że „z Ferryem uwiną się pierwsze ręce, w które wpadnie za powrotem z kongresu. Wilka ubić należy“. Jeden robotnik wzywał do szybkiego sporządzania dynamitu i ogłosił przepis do tego. Wielkie wzburzenie wywołała pogłoska, że na placu Concorde 500 trupów leży.

Wersal dnia 3. grudnia godzina 2. po południu.

W tej chwili odbyło się na kongresie próbnem głosowanie na prezydenta; Ferry otrzymał 200 głosów — nie miał więc potrzebnej bezwzględnej większości głosów.

Głosowanie próbnem odbędzie się po wtórnie.

Przyjechali do Lwowa

Hotel Zorka. JE. Fl. br. Ziemiański z Wiednia. J. Gronnicki z Laskowic. S. br. Mierosowski z Krakowa. Von Hilsenn z Amsterdamu. K. Schnellow z Filrzejki. W. Postniski z Wojnitowa. J. Ringelheim z Krakowa. W. Schmidt ze Skolgo. A. Lebermuth z Brucksi.

Hotel Francuski. Olga hr. Komorowska z Lwowa. F. Janowski z Królstwa polsk. K. Wójcik ze Stanisławowa. F. Jarantowski z Twardyz. M. Bauer z Wiednia. J. Hille z Wiednia. A. Mayer z Wiednia. J. Kellermann z Kafeuzgi. T. Rauch z Horodenki. Br. Bruckmann z Przemysła. A. Roth z Wiednia. L. Winterberg z Wiednia. G. Appenzeller ze Stanisławowa. E. Ehrnfelz z Wiednia. H. Werschliata z Wiednia. A. Brösicke ze Schminitzu. J. Głuskiowski z Machnowki.

Hotel Longa. L. Taerbr z Wiednia. S. Bagad z Wiednia. K. M. Szwilski z Barczyca. A. Galster z Wiednia. O. Ramu z Wiednia. E. Krub ze Zbarzsa. A. Blachko z Wiednia. L. Bräner z Wiednia. Ig. Perels z Leneschitz.

Hotel Angielski. M. Ader z Krakowa. K. Bowa-dewski z Torwki. H. Niemesonewski z Hilboki. M. Wawrzyńkiewicz z Knassowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3. grudnia. (Z Izby handlowej.)

I Akcje za sztukę. placu łańdaja

Kolej gal. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 205.50 208 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska 217.50 221 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. 281. — 286 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a. 211. — 216. —

II Listy zastawne za 100 złr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 6 1/2% 99.40 100.40
" " gal. 5% wyl. 10% pr. 102.25 103.25
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l. 95.25 96.25
Towarzystwa kred. gal. 5% 100.70 101.70
" " kred. gal. ziem. 4 1/2% 95. — 96. —
" " kred. gal. ziem. 5 1/2% los. w 37 l. 100.70 101.70
" " kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 41 1/2 l. 91.25 92.25
" " kred. gal. ziem. 4 1/2% 96.15 97.15
" " kred. gal. ziem. 4% los. w 66 l. 90.60 91.60

III Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. wlot. w likw. (d. 6 pr.) 3% 51. — 54. —
Gal. Z. kred. wlot. (d. 5 1/2%) 4 1/2% 45. — 48. —
Oroń. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6 1/2% los. w 15 lat — — —

IV. Oblig. za 100 zł.

Indemissyjne galicyjskie 5% m. k. 104.25 105.25
Kam. banku krajowego 5% w. a. 1 em. 100. — 101. —
Pożyczka krajowa z r. 1878 6 1/2% w. a. 103.75 — —
Pożyczka krajowa 1888 4 1/2% 93.75 94.75

V Losy

Losy miasta Krakowa 18.50 20.50
Losy miasta Stanisławowa 33.50 35.50

VI. Monety.

Dukat holenderski 5.88 5.98
Dukat cesarski 5.88 5.98
Napoleond 9.98 10.08
Półimperjal rosyjski 10.28 10.38
Rubel rosyjski srebrny 1.40 1.50
Rubel rosyjski papierowy 1.09 1.11 1/2
100 marek niemieckich 61.65 62.30
Srebro za 100 złr. — — —
Kupony w srebrze — — —

Wiedeń d. 3. grudnia. godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 277.90. Anglo-austriackie. —. Unionbank 210.75. Kolej Kar. Ludw. 206.95. Kolej południowa 28.60. Renta papierowa —. 5%. Gal. hip. listy zast. prem. 102.25. 4 1/2%. Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.25. 4 1/2%. gal. pożyczka kraj. z 1888 r. —. 6%. Gal. Hip. listy zastawne 99.70. 4%. Renta słońca 99.40. Napoleond 9.98. —. Rosyj. banknoty —. —. Uspokobienie: spokojne.

Berlin dnia 2. grudnia godz. 5 min. 35 popoł. Rosyj. banknoty 178.90. Akcje kredytowe 460.50. Lombardy 142. —. Galicyjskie 88.45. Pożyczka wehd. 53.20. Austr banknoty 161.70.

Paryż 3 1/2. Renta 81.92.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

W nakładem drukarni Pillera i Spółki

wydane zostały na rok 1888 następujące kalendar

